

„Szkoly bez ocen” – czy tylko ryzykowny eksperyment?

Wywiad z Dyrektorem I LO w Rzeszowie Piotrem Wanatem oraz nauczycielką języka francuskiego w I LO – Agnieszką Mynart

Rozmowa pierwsza – Piotr Wanat:

Ocenianie „bez ocen” lub tzw. „alternatywne ocenianie” w liceum wydaje się być pomysłem dość ekscentrycznym...

Niekoniecznie, znam szkoły ponadpodstawowe w Polsce, które realizują „alternatywne ocenianie”, czyli tzw. „szkołę bez ocen”.

Wiemy, że zaczął Pan od swego „pilotażu”. Chodzi o wprowadzenie nowych idei metodycznych na początek na lekcjach języka francuskiego w jednej klasie. Od czego to wszystko się zaczęło?

Nasi Nauczyciele w trakcie szkoleń z zakresu krytycznego myślenia, idei szkoły, w której nie stawia się stopni, poznali założenia „szkoły bez ocen”, ale nie bez oceniania.

Co było najtrudniejsze w podejmowaniu decyzji i organizowaniu całego procesu?

Oczywiście mieliśmy różne przemyslenia, spostrzeżenia, wątpliwości co do

tej idei, w myśl której uczeń nie otrzymuje tradycyjnych stopni szkolnych z wyjątkiem oceny końcoworocznej; ta jest bowiem obligatoryjna w polskim prawie oświatowym. Nauczyciele zgłaszali szereg uwag do pomysłu rezygnacji ze stopni szkolnych. Nie wiadomo było, jak zareagują uczniowie i rodzice.

Nauczycielka języka francuskiego pokusiła się o przygotowanie innowacji metodycznej w zakresie oceniania uczniów klas II i III na swoim przedmiocie, a Rada Pedagogiczna po zapoznaniu się z w/w innowacją podjęła uchwałę o jej realizacji w roku szkolnym 2023/2024. Jest to swego rodzaju eksperyment. Nauczycielka ma możliwość obserwacji pracy, zachowań, motywacji uczniów w grupach, w których nie ma tradycyjnych ocen (poziom klas II i III), oraz w innych zespołach, gdzie ocenia tradycyjnie (poziom klas I i IV).

Jakie widzi Pan perspektywy dla tego typu waloryzowania uczniowskich kompetencji u siebie w szkole a także w polskim systemie oświaty?

Tak jak nadmieniałem, jest to roczny eksperyment, z którego chcemy wyciągnąć konstruktywne wnioski na konferencji kończącej rok szkolny. Być może po analizie uznamy, że jest to krok we właściwym kierunku. W mojej ocenie szczególnie na takich przedmiotach jak: wychowanie fizyczne, muzyka, plastyka nauczyciele powinni oceniać przede wszystkim zaangażowanie, pracowitość i progres, bo przecież trudno wszystkim mierzyć jedną miarą.

Rozmowa druga – Agnieszka Mynart:

Co skłoniło Panią do odejścia od ocen cząstkowych?

Był to dłuższy proces, u którego początków na pewno mogę wymienić konferencje i webinaria „Budzącej się szkoły”. Wiąże się to również z moimi rozmowami z uczniami na temat roli cyfrowych ocen cząstkowych oraz ogólnie innego procesu oceniania, nie tak bardzo powszechnego w naszym systemie szkolnym. To, co na pewno było dla mnie ważnym argumentem, dotyczy rozporządzenia o ocenianiu, które stwierdza, że ocena bieżąca ma być informacją dla ucznia na temat tego, co potrafi, co wymaga poprawy i jak ma dalej się uczyć. Cyfrowa ocena cząstkowa nie spełnia wszystkich kryteriów.

W rozmowach z moimi uczniami doszliśmy też do wniosku, że oceny nie motywują, a czasami nawet demotywują i są jedynie sposobem na „szufladkowanie” uczniów.

Czy to była Pani decyzja, czy inspiracja wyszła od Dyrektora szkoły?

Była to moja decyzja, poprzedzona oczywiście przemyśleniami na temat tego, jak zorganizować proces nauczania i oceniania. Natomiast zarówno Pan Dyrektor, jak i członkowie Rady Pedagogicznej są dla mnie wsparciem i pozytywnie podchodzą do tej idei.

Nie żałuje Pani podjętej decyzji? Jakie widzi Pani mocne i słabe strony takiego rozwiązania?

Nie, nie żałuję tej decyzji, ponieważ ocenianie w końcu ma sens. Moi uczniowie wiedzą, czego się uczymy. W procesie oceniania, który jest ciągły, dostają ode mnie konkretne informacje na temat postępów w nauce. Dla większości z nich jest to bardziej motywujące, gdyż mają poczucie większego włączenia w proces dydaktyczny.

Na pewno dla mnie początki są trochę trudniejsze, bo musiałam wypracować pewną metodę oceniania – zrozumiałą dla uczniów, a jednocześnie niepochłaniającą zbyt dużej ilości mojego czasu. Myślę, że te początki mogą być zniechęcające dla nauczyciela ogólnie.

Jak brak stopni odbierają uczniowie? Czy pojawia się demotywacja w związku z odsunięciem oczywistych do tej pory przyzwyczajzeń?

Moi uczniowie są zadowoleni z braku stopni. Uważają, że – po pierwsze – jest to dużo mniej stresujące, a po drugie – wiedzą dokładnie, co już opanowali, a czego jeszcze nie. Uważają, że taki sposób oceniania jest dla nich korzystniejszy. (Tak przynajmniej stwierdzili w anonimowej ankiecie, którą przeprowadziłam w grudniu, czyli po 3 miesiącach pracy bez ocen cyfrowych.)

Oczywiście, uczniowie liceum są już bardzo przyzwyczajeni do ocen cyfrowych i czasem zdarza im się jeszcze pytać, czy dostaną ocenę, szczególnie gdy chodzi o jakieś dodatkowe zadanie.

Mam jednak wrażenie, że ogólnie motywacja moich uczniów do pracy na lekcji jest większa. Widać to szczególnie w przypadku uczniów słabych lub takich, którzy do tej pory nie wykazywali wielkiego entuzjazmu, jeśli chodzi o pracę na lekcji. Związane jest to z większą ilością pracy w grupie i pracy samodzielnej (bo tego typu praca pozwala mi na przeprowadzanie procesu oceniania w czasie lekcji i udzielanie informacji zwrotnej na bieżąco), a także z samooceną, która jest ważnym elementem procesu uczenia się i oceniania.

Czy pokusi się Pani o jakieś uwagi dla nieprzekonanych?

Tak. Idea tzw. „szkoły bez ocen” nie jest tożsama z brakiem oceniania. Uczeń jest oceniany na bieżąco i systematycznie. Jest to też sposób oceniania zgodny z prawem oświatowym (Rozporządzenie dotyczące oceniania z 2019 r., paragraf 12).

Można też proces oceniania tak skonstruować, że nie zajmuje on dużo więcej czasu (łączenie wyników procentowych, oceny opisowej oraz ustnej informacji zwrotnej).

Dziękujemy za rozmowę.

Oprac.: Dorota Szumna, Mariusz Kalandyk